

KRZYSZTOF BOROWIEC

ur. 1951; Dzierżoniów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Brama Grodzka, Grupa Chwilowa, teatr alternatywny i studencki

Projekt z udziałem emerytowanych aktorów

To byli emerytowani aktorzy teatrów repertuarowych, zarówno z Teatru Lalki, jak z Teatru Osterwy. Chcieliśmy przede wszystkim przyjrzeć się sobie wzajemnie, odwołać się do ich doświadczeń i spróbować skonstruować z nimi przedstawienie autorskie, z próby na próbę. Spróbować zrobić to z nimi tak, żeby każdy z nich wybrał swoje najważniejsze momenty w drodze artystycznej i żebyśmy podzielili się [nimi] w formie przedstawienia. I wydało się nam to niezwykle interesujące. Gdyby tak nie było, to oni by się przecież nie zgodzili.

Natomiast rozstaliśmy się z przyczyn bardzo prozaicznych – chociaż może to nie było najważniejsze?... Zawsze jest nieufność, najczęściej do reżysera, do ludzi z zewnątrz. I oni po każdej próbie próbowali nas wyciągać na różne rozmowy. I oni wyciągali nas na różne sposoby: „Słuchajcie, pokażcie wreszcie ten scenariusz”. Nie byli w stanie przełamać takiej sytuacji, że to oni z nami mają stworzyć coś, co roboczo można nazwać „scenariuszem”. I że potem musimy to zapisać z próby na próbę, w rozmowach i na scenie. To jedna sprawa. A druga sprawa, [która] była powodem [rozstania]... Cały czas pracowaliśmy w Bramie Grodzkiej. Nie mieliśmy innej sali niż Bramę Grodzką. A tu wysiadła kotłownia. I oni nie wytrzymywali tego chłodu. Wytrzymali miesiąc, czy półtora, a potem powiedzieli, że oni nie mogą pracować w takich warunkach, bo są starzy, poprzębiają się i umrą... I to było zrozumiałe. Przecież to są ludzie, którzy mogliby być naszymi rodzicami, a niektórzy i dziadkami nawet. I to się nie powiodło, uważam, że przez zimno. I umarło śmiercią naturalną. To byli emerytowani aktorzy teatrów repertuarowych, zarówno z Teatru Lalki, jak z Teatru Osterwy. Chcieliśmy przede wszystkim przyjrzeć się sobie wzajemnie, odwołać się do ich doświadczeń i spróbować skonstruować z nimi przedstawienie autorskie, z próby na próbę. Spróbować zrobić to z nimi tak, żeby każdy z nich wybrał swoje najważniejsze momenty w drodze artystycznej i żebyśmy podzielili się [nimi] w formie przedstawienia. I wydało się nam to niezwykle

interesujące. Gdyby tak nie było, to oni by się przecież nie zgodzili.

Natomiast rozstaliśmy się z przyczyn bardzo prozaicznych – chociaż może to nie było najważniejsze?... Zawsze jest nieufność, najczęściej do reżysera, do ludzi z zewnątrz. I oni po każdej próbie próbowali nas wyciągać na różne rozmowy. I oni wyciągali nas na różne sposoby: „Słuchajcie, pokażcie wreszcie ten scenariusz”. Nie byli w stanie przełamać takiej sytuacji, że to oni z nami mają stworzyć coś, co roboczo można nazwać „scenariuszem”. I że potem musimy to zapisać z próby na próbę, w rozmowach i na scenie. To jedna sprawa. A druga sprawa, [która] była powodem [rozstania].... Cały czas pracowaliśmy w Bramie Grodzkiej. Nie mieliśmy innej sali niż Bramę Grodzką. A tu wysiadła kotłownia. I oni nie wytrzymywali tego chłodu. Wytrzymali miesiąc, czy półtora, a potem powiedzieli, że oni nie mogą pracować w takich warunkach, bo są starzy, poprzębiają się i umrą... I to było zrozumiałe. Przecież to są ludzie, którzy mogliby być naszymi rodzicami, a niektórzy i dziadkami nawet. I to się nie powiodło, uważam, że przez zimno. I umarło śmiercią naturalną.

Data i miejsce nagrania	2005-12-09, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Dominika Majuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"